10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. Nr. 72.

Kraków, piątek 28 marca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.60 RM.

Minister Matsuoka przybył do Berlina.

Owacyjne przyjęcie wysłannika cesarza Japonji w stolicy Rzeszy.

Berlin, 27 marca. **W nocy z wtorku na środę o godz. 1.45 nadzwyczajny pociąg Rządu Niemieckiego, oddany do dyspozycji ministra Matsuoki ruszył z Małkini w dalszą drogę. W międzyczasie minister Matsuoka przyjął przedstawicieli prasy japońskiej z Berlina, którzy na jego powitanie przybyli do Małkini.**

Wczesnym rankiem nadzwyczajny pociąg przejechał granicę Generalnego Gubernatorstwa i o **godz. 10.45 przybył do Poznania**. Był to trzynasty dzień podróży ministra Matsuoki od chwili wyjazdu z Tokio.

Zarówno dworzec kolejowy w Poznaniu, jak i inne dworce w drodze do Berlina przybrały odświętną szatę, tonąc w powodzi flag Rzeszy Niemieckiej i Japonji. Na powitanie ministra Japonji zebrały się na peronie dworca poznańskiego nieprzejrzane tłumy ludności, które zgotowały mu serdeczne przyjęcie. Koncertowały również dwie orkiestry, oraz ustawił się długi szereg młodzieży hitlerowskiej. Minister opuścił pociąg i przeszedł przed szpalerami młodzieży oraz ludności, dziękując za te objawy hołdu. Po krótkim postoju pociąg ruszył do Berlina.

Na powitanie wysłannika cesarza Japonji

Berlin przybrał odświętną szatę.

Ulice stolicy Rzeszy, któremi miał przejeżdżać minister spraw zagr. Japonji tonęły w powodzi flag Rzeszy i Japonji. Na długo przed przybyciem pociągu na ulicach zebrały się nieprzejrzane tłumy ludności, chcąc bodaj zdaleka ujrzeć wysłannika cesarza zaprzyjaźnionej Japonji.

Niezwykle pięknie przybrany był na powitanie ministra Japonji gmach dworca Anhalckiego, który formalnie **zamienił się w istny ogród białych chryzantem i czerwonych maków.** Na peronach ustawiły się szeregi fotografów, wyposażonych w lampy jupiterowe i reflektory. Przed frontonem gmachu dworcowego zwisały z wysokich masztów sztandary Japonji, Włoch i Niemiec. Również na wszystkich gmachach państwowych powiewają chorągwie państwowe Japonji i Niemiec. Pięknie przystrojone są wielkie place Berlina, w szczególności Wilhelm Platz, Plac Paryski, Brama Brandenburska i Tiergarten.

Punktualnie o godzinie 18-tej przybył minister spraw zagranicznych Japonji na dworzec Anhalcki w Berlinie,

gdzie zgromadzili się czołowi reprezentanci niemieckich czynników urzędowych i organizacyj politycznych.

Już około godziny 14-tej poczęły gromadzić się tłumy na ulicach, któremi miał przejeżdżać Matsuoka, celem powitania gościa japońskiego. Tłumy ludzi gromadziły się coraz bardziej, w miarę zbliżania się chwili przyjazdu gościa z Dalekiego Wschodu. Ulice miasta są uroczyście udekorowane. Wszędzie powiewają sztandary Niemiec, Japonji i Włoch. Publiczność na ulicach trzyma w rękach chorągiewki o barwach trzech sprzymierzonych narodów, mianowicie swastykę Rzeszy Niemieckiej, czerwone słońce na białem tle krainy wschodzącego słońca, oraz zielono-biało-czerwone barwy Włoch.

Co kilkaset metrów ustawiły się kapele załóg fabrycznych i organizacyj NSDAP. Grają one marsze i popularne pieśni, skracając w ten sposób okres wyczekiwania tłumom publiczności, wyczekującym zresztą z humorem, właściwym berlińczykom. Chodniki zapełnione są ludźmi aż do frontów domów, co więcej, nawet na fasadach okien parterowych tłoczą się widzowie, pragnąc jaknajlepiej ujrzeć dzisiejszego gościa rządu niemieckiego.

Wszystkie okna domów przylegających do ulic, któremi ma przejeżdżać Matsuoka, są zapełnione do ostatniego miejsca. Odnosi się wrażenie, że wszyscy dysponujący wolnym czasem wylegli na ulice, aby powitać przedstawiciela Japonji, stolicy Rzeszy.

Nareszcie zbliża się

samochód z gościem japońskim.

Po jego lewej ręce siedzi minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentrop. Samochód, wiozący obu ministrów spraw zagranicznych, przejeżdża powoli. Matsuoka dziękuje Berlińczykom za okrzyki powitania i entuzjastyczne przyjęcie. Widać, że jest głęboko wzruszony serdecznem powitaniem ludności stolicy Niemiec.

Za ministrami w szeregu samochodów przejeżdżają dalsi ministrowie niemieccy, wyżsi oficerowie, oraz ambasadorowie i posłowie państw, uczestniczących w Pakcie Trzech Mocarstw. Przejeżdżają również panowie z otoczenia japońskiego ministra spraw zagranicznych. Na obliczach ich maluje się uśmiech zadowolenia z powodu entuzjastycznego przyjęcia, jakie Berlin zgotował swemu dostojnemu gościowi.

Droga powrotna Matsuoki prowadzi również przez Moskwę.

Moskwa, 27 marca. **Koła japońskie w Moskwie informują, że minister Matsuoka będzie powracał również przez Moskwę, dokąd przybędzie prawdopodobnie 16-go kwietnia.**

Zatrzyma się on tam przez pewien czas, który dotychczas nie został określony, poczem wyjedzie dalej do kraju.

Nie było rozmowy Matsuoki z Crippsem.

Moskwa, 27 marca. Wbrew informacjom z innych źródeł należy zaznaczyć, że angielski ambasador w Moskwie sir Cripps nie złożył wizyty japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Zapowiedź wizyty min. Matsuoki u Ojca świętego.

Citta del Vaticano, 27 marca. **Koła watykańskie potwierdziły w ubiegły poniedziałek wiadomość o wizycie, jaką japoński minister spraw zagranicznych Matsuoka ma złożyć Ojcu św., Piusowi XII.**

Termin audjencji nie został jeszcze dokładnie określony, niemniej jednak odbędzie się ona w dniach 30 lub 31 marca.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 28 marca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Niemieckie i włoskie zmotoryzowane wojska obsadziły w godzinach porannych dnia 24 marca po krótkiej walce El Aghella na wybrzeżu Wielkiego Syrtu i odrzuciły nieprzyjaciela ku wschodowi.

Lotnictwo przeprowadzało w dalszym ciągu ze wzrastającym skutkiem walkę przeciw brytyjskiej żegludze handlowej. Jak już doniesiono, niemieckie samoloty zniszczyły w ciągu dnia wczorajszego na oceanie atlantyckim i u ujścia Tamizy ok. 31.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych. Dalszych 6.000 ton zostało ciężko uszkodzonych. Według uzupełniających doniesień w pobliżu wysp Far-Oer zatopione zostały przez celne trafienia bombami dwa okręty handlowe, łącznej pojemności 7.000 ton. Tem samem wczoraj zniszczono łącznie 38.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego. Dalej udało się na obszarze morskim dookoła Anglji ciężko uszkodzić dziesięć okrętów, pojemności ok. 44.000 ton przez ataki lotnicze.

W rejonie morza Śródziemnego niemieckie samoloty bojowe, mimo zaciętej obrony, uzyskały na południe od Krety ciężkie trafienia w dwa większe okręty transportowe w nieprzyjacielskim konwoju.

Podczas zbrojnego wywiadu nad Anglją południową zaatakowane zostały trzy nowoczesne urządzenia fabryczne. M. in. pewien zakład przemysłu lotniczo zbrojeniowego otrzymał trafienie w wielką halę montażową.

Na dwóch lotniskach zostały zbombardowane w locie zniżonym stojące nieprzyjacielskie samoloty.

Podczas ataku na pewien port na południowem wybrzeżu angielskiem powstały w hali zakładowej pewnego większego zakładu wybuchy i pożary.

Jeden z niemieckich samolotów wywiadowczych zestrzelił nad Anglją południową w walce z pięcioma brytyjskiemi myśliwcami dwa nieprzyjacielskie samoloty typu „Hurricane". Mimo bardzo poważnych uszkodzeń, samolot niemiecki dotarł do portu macierzystego. Załoga składała się z por. Meyera jako komendanta i obserwatora nadsierżanta Fischera, podoficera Althausa i nadsierżanta Eyrichta.

Nieprzyjaciel nie dokonywał nalotów na Niemcy ani w dzień, ani w nocy.

Nieprzyjaciel stracił dwa samoloty i jeden balon zaporowy. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Lotnictwo niemieckie zadaje nowe ciosy marynarce angielskiej.

Berlin, 27 marca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Lotnictwo zadało w dniu 26 bm. przy dobrej pogodzie ponownie ciężkie ciosy brytyjskiej marynarce handlowej. Według dotychczas nadeszłych wiadomości zniszczono łącznie około 31.500 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego a 6.000 ton ciężko uszkodzono.

Na oceanie Atlantyckim, kilkaset kilometrów na zachód od wysp Szetlandzkich, niemiecki samolot dalekodystansowy zaatakował silnie zabezpieczony konwój i zatopił z niego w pełni wyładowany okręt handlowy, pojemności 10.000 ton, celnem trafieniem. Na tym samym obszarze morskim ofiarą innych samolotów dalekodystansowych padły dwa dalsze okręty handlowe, pojemności 9.000 i 6.500 ton.

W zatoce Tamizy, bezpośrednio przy wybrzeżu angielskiem, jeden z lekkich samolotów bojowych zniszczył okręt-cysternę, pojemności około 6.000 ton. Po śmiało przeprowadzonym ataku w zniżonym locie, w którym zastosowano również broń pokładową, okręt stanął w płomieniach. W pobliżu brytyjskiego wybrzeża południowo-wschodniego jeden okręt handlowy pojemności 6.000 ton pozostał pozatem na miejscu, przechylony na bok.

Niem. łodzie patrolowe zestrzeliły 4 samoloty angielskie.

(§) **Berlin**, 27 marca. W związku z treścią niemieckiego komunikatu wojennego z dnia 26 bm., w którym mowa o skutecznej akcji obronnej pewnej niemieckiej łodzi patrolowej wobec dwóch atakujących ją angielskich samolotów bojowych, dodatkowo komunikują, że **od dnia 21 marca br. spaliły na panewce cztery ataki angielskich samolotów bombowych na niemieckie łodzie patrolowe.**

W toku tych nieudałych uderzeń **zestrzelone zostały cztery angielskie samoloty bojowe**, w czem jeden samolot torpedowy, zaś piąty aparat bojowy musiał zawrócić z drogi wskutek uszkodzenia. W czasie tych ataków niemieckie łodzie patrolowe nie odniosły żadnych uszkodzeń.

Dnia 25 marca popołudniu około godz. 14-tej pewna niemiecka łódź patrolowa została zaatakowana na morzu Północnem przez angielski samolot typu „Bristol-Blenheim", który w kilkakrotnych nalotach zrzucił 4 bomby. Łódź patrolowa, dzięki manewrowaniu, uniknęła wszystkich ataków i celnym ogniem obronnym zmusiła przeciwnika do odwrotu. Zaobserwowano przytem, iż samolot został trafiony.

Bezskuteczny nacisk Stanów Zjedn. na Jugosławję.

Waszyngton, 27 marca. Podsekretarz stanu Sumner Welles zakomunikował w ub. wtorek dziennikarzom amerykańskim, że Stany Zjednoczone podejmowały w ciągu ostatnich tygodni **bezpośrednie kroki dyplomatyczne, mające na celu przeszkadzanie w podjęciu przez Jugosławję decyzji co do przystąpienia do paktu trzech mocarstw.**

Poseł St. Zjednoczonych w Belgradzie Lane, z całą gotowością popierał wysiłki posła angielskiego. Jak informuje „Associated Press", miał on w ciągu czterech tygodni **urabiać rząd w Belgradzie po myśli życzeń i stanowiska Waszyngtonu.** Odbył on szereg rozmów z wieloma politykami, od księcia-regenta Pawła począwszy, których zapewnił, że **Stany Zjednoczone „udzielą pomocy każdemu narodowi, który będzie się chciał bronić".**

Poseł Lane kontynuował swe wysiłki aż do niedzieli, t. j. do chwili, kiedy zapadła ostateczna decyzja rządu białogrodzkiego.

Londyn a przystąpienie Jugosławji do paktu Trzech Mocarstw.

Sztokholm, 27 marca. Podczas gdy w Londynie jeszcze przed dwoma dniami przedstawiano przystąpienie Jugosławji do paktu Trzech Mocarstw za problematyczne, to obecnie, jak wynika z depeszy londyńskiego korespodenta dziennika „Nya Dagligth Allehanda" twierdzi się, że nie można było oczekiwać niczego innego, jak tylko przystąpienia Jugosławji do paktu Trzech Mocarstw. Podczas gdy jeszcze przed kilkoma dniami starano się mówić Jugosławji w formie zapewnień przyjaźni najpiękniejsze komplementy, to obecnie przeszło się do wymyślania i oskarżania rządu jugosłowiańskiego.

Konwoje amerykańskie dla angielskich okrętów.

(=) **Nowy Jork**, 27 marca. Poraz pierwszy ze strony dziennika angielskiego zostało wysunięte otwarte **żądanie postawienia przez Stany Zjednoczone do dyspozycji transportów konwojowanych.**

Jak donosi United Press, z żądaniem takiem wystąpił „Daily Sketsh", który apeluje do Waszyngtonu, aby w obliczu niemieckiej ofensywy wiosennej dostarczył Anglji materjałów wojennych w amerykańskich transportach konwojowanych. „Potrzebujemy każdego okrętu nieprzyjacielskiego i neutralnego, jaki przebywa w którymś z portów amerykańskich. Potrzebujemy każdego okrętu Stanów Zjednoczonych, którego nie potrzebują one dla własnych celów. Potrzebujemy każdego amerykańskiego kapitana, inżyniera i marynarza, bez których Stany Zjednoczone mogą się ewentualnie obejść przy swoich własnych przygotowaniach wojennych.

Nie możemy sobie pozwolić na czekanie, podobnie, jak Ameryka Północna nie może sobie pozwolić na wyczekiwanie, aż dojrzeje tam opinja szerokich mas społecznych, ponieważ równocześnie Niemcy atakują obecnie w koncentryczny sposób angielskie drogi morskie".

Inne dzienniki — jak stwierdza United Press — proponowały dotychczas podjęcie kroków przez Stany Zjednoczone, celem zabezpieczenia dojścia ich materjałów do Anglji. **Żaden dziennik jednak nie wysunął dotychczas żądania amerykańskich transportów konwojowanych.**

Co zamierza Turcja?

Belgrad, 27 marca. Sofijski korespondent dziennika „Vreme“ donosi: **W kołach bułgarskich mówi się, że Turcja, podobnie, jak państwa bałkańskie, przystąpi do współpracy z Niemcami i w najbliższym czasie należy oczekiwać sprecyzowania jej stanowiska.**

Amerykańskie warsztaty mają naprawiać angielskie okręty wojenne.

(—) **Nowy Jork**, 27 marca. Ponieważ brytyjskie warsztaty okrętowe wskutek poważnych zniszczeń, zadanych przez niemieckie ataki bombowe nie są w możności przeprowadzać w należytym czasie koniecznych reparacyj okrętów, admiralicja angielska widziała się obecnie zmuszona do wysyłania do Stanów Zjednoczonych uszkodzonych okrętów wojennych, celem poddania ich tam naprawie.

I tak do amerykańskich doków w Norfolk w stanie Wirginja ma przybyć w najbliszym czasie nowy krażownik angielski. Chodzi tu o jeden z ciężkich krążowników klasy „Londyn“. Według doniesień amerykańskich krażownik ten odniósł ciężkie uszkodzenia. Również oczekiwane jest nadejście kilku innych jednostek wojennych.

Celem ukrycia tego faktu przed światową opinją publiczną, amerykański minister marynarki Knox zakazał ostatnio prasie amerykańskiej wymieniać imiennie w dziennikach angielskie okrety wojenne, przybywające do Stanów Zjednoczonych.

Starcia między policją i strajkującymi robotnikami w Stanach Zjednoczonych

(—) **Chicago, 27 marca. Największa amerykańska fabryka maszyn rolniczych „International Harvester Petrol“, w której od szeregu tygodni wybuchają strajki, była we wtorek widownią krwawych starć między policją i łamistrajkami, członkami amerykańskiego związku zawodowego robotników kwalifikowanych z jednej, a strajkującymi członkami związku zawodowego „CIO“ z drugiej strony.**

Kiedy między członkami rywalizujących związków zawodowych doszło do czynnych wystąpień, przybył oddział policji w sile 1000 ludzi, wyposażonych w gazy łzawiące i pałki gumowe, podczas kiedy równocześnie przy wszystkich bramach fabrycznych **wybuchł dziki tumult, w czasie którego wiele osób odniosło rany.** Następnie policja rozprószyła kilka pochodów demonstracyjnych związku zawodowego „CIO“, które częściowo przybrały groźną postawę.

Dom towarowy Louvre walczy z trudnościami.

Zurych, 27 marca. **Od dłuższego czasu popadł znany dom towarowy Louvre w trudności płatnicze, ostatnio zaś odbyło się posiedzenie jego wierzycieli, celem zapłacenia długów.**

Louvre, jak wykazał bilans, zaoszczędził ostatnio sporo reklamie, a następnie poprawił swój stan dzięki zwolnieniu licznych pracowników tak, że długi jego z 212 miljonów franków spadły na 173 miljony. Poprawa finansowa Louvru spowodowana jest również głodem towarów i wyższemi cenami.

Prasa o przystąpieniu Jugosławji do paktu trzech mocarstw.

Berlin, 27 marca. **Przystąpienie Jugosławji do bloku mocarstw, tworzących nowy porządek w Europie, jest wyczerpująco omawiane na łamach berlińskiej prasy porannej.**

Dzienniki w pierwszym rzędzie podkreślają nową klęskę intryg anglosaskich. I tak „**Voelkischer Beobachter**“ w artykule wstępnym opisuje na wstępie wysiłki angielskie, zmierzające do wywarcia nacisku na Jugosławję jeszcze w ostatniej minucie. Dziennik zwraca uwagę na fakt, że angielski minister spraw zagranicznych Eden podczas swego pobytu w Ankarze zaprosił do siebie posła jugosłowiańskiego, celem przekonania go o ostatecznem zwycięstwie Anglji. Rozmowa w cztery oczy trwała 3 kwadranse.

Kiedy nie doprowadziła ona widocznie do pozytywnego rezultatu, do brytyjskiej intryganckiej rozgrywki **wmieszał się wielki protektor z tamtej strony Atlantyku** i dał do zrozumienia jugosłowiańskiemu posłowi w Waszyngtonie, że **z chwilą przyjęcia ustawy lombardowej, nie wolno wątpić w zwycięstwo Anglji.** Gdyby jednak Jugosławja weszła na drogę nowego porządku europejskiego, wówczas nie powinna się dziwić, jeżeli zostanie pominięta przy podziale łupów po odniesieniu zwycięstwa.

„**Berliner Boersen Zeitung**“ zaopatruje swój artykuł wstępny w tytuł: „Polityczna Dunkierka“. Jugosławja oparła się wpływom anglosaskim i po dojrzałej rozwadze powzięła decyzję zgodną ze swemi żywotnemi interesami, oraz nakazami swej niepodległości i pokoju. Dzięki temu polityka anglosaska poniosła jedną ze swoich największych klęsk. Anglja przeżywa na Bałkanach drugi etap swej dyplomatycznej Dunkierki.

Rzym, 27 marca. **Przystąpienie Jugosławji do układu trzech mocarstw — jak oświadcza dyplomatyczny współpracownik agencji Stefani — stanowi tem większą porażkę dla dyplomacji angielskiej i północno-amerykańskiej, ponieważ oficjalne czynniki tych państw poczyniły wszelkie wysiłki, celem niedopuszczenia do tego kroku.**

Przystąpienie Jugosławji dowodzi, że sumienie europejskie zaczyna się budzić przeciwko planom Anglji, zmierzającym do stworzenia z Europy terenu wiecznych wojen, a to celem tem pewniejszego zapanowania nad nią. Z chwilą obudzenia się sumienia europejskiego o nastawieniu antyangielskiem, oś uzyskała już jeden ze swoich celów wojennych.

Europa protestuje również przeciwko programowi Roosevelta, rozwiązania problemów europejskich na modłę północnoamerykańską, a zupełnie nieodpowiedzialne zachowanie się przedstawicieli dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych w Sofji i Belgradzie, oraz uroszczenie Roosevelta narzucenia się na rozjemcę w wojnie europejskiej, przyspieszyły tylko proces zjednoczenia się sumienia europejskiego, zwłaszcza, że nie zapomniano tu jeszcze działalności Wilsona z czasów wojny światowej.

Europa domaga się dziś od Anglików i Amerykanów zrezygnowania ze swego wysokiego tonu i radzi im zajęcie się swojemi własnemi sprawami. Sprawy europejskie Europa załatwi sobie sama.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 28 marca. Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Na **froncie greckim** działalność artylerji. Włoskie formacje myśliwskie dokonały nalotu na nieprzyjacielską bazę lotniczą w Paramythia i ostrzelały przytem samoloty na ziemi z karabinów maszynowych. Dwa samoloty typu „Gloster“ zostały podpalone dalsze samoloty ciężko uszkodzone. Włoskie formacje bombowe zaatakowały okręty, stojące w porcie Preveza i urządzenia portowe. Dalszy nieprzyjacielski punkt flotowy na Peloponezie został obrzucony bombami.

W **Afryce północnej** włoskie i niemieckie jednostki obsadziły El Agheila (Syrt).

We wschodniej części **Morza Śródziemnego** samoloty niemieckiego korpusu lotniczego zaatakowały nieprzyjacielskie jednostki okretowe, znajdujące się w podróży. Dwa parowce transportowe zostały trafione i ciężko uszkodzone.

W **Afryce wschodniej** toczy się dalej bitwa pod Keren. Powtarzane nieprzyjacielskie ataki zostały załamane przez twardy opór i przez kontrataki włoskich dzielnych wojsk, które zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty. Włoscy myśliwcy przeciwstawili nieprzyjacielskiej działalności lotniczej bohaterski opór i w licznych walkach z przeważającemi siłami zbrojnemi zestrzelili dwa samoloty typu „Hurricane“, jeden typu „Blenheim“. Jeden włoski samolot nie powrócił do bazy. Włoskie bombowce trafiły w stanowiska artyleryjskie i wojska.

Włoskie bombowce zaatakowały liczne nieprzyjacielskie samochody pancerne i samochody w okolicach Harraru i uszkodziły je.

Jedna z włoskich łodzi podwodnych, operujących na **Atlantyku**, pozostająca pod dowództwem kapitana korwety Giuseppe Roselli-Lorenzini, zatopiła dwa parowce, łącznej pojemności 12.500 ton.

Uroczyste przekazanie węgierskich sztandarów na węgiersko-sowieckiej granicy.

Budapeszt, 27 marca. **Na granicznym dworcu w Ławocznem odbył się w ub. niedzielę w południe uroczysty akt przekazania 56 sztandarów pułków węgierskich honwedów z lat wojny rosyjsko-węgierskiej 1848/49, które to sztandary zwrócił rząd sowiecki na rzecz Węgier.**

Do Ławocznego przybyła delegacja wojskowa, składająca się z 56 osób z pułkownikiem Seraszimowem na czele oraz w towarzystwie wojskowego attache poselstwa węgierskiego w Moskwie pułkownika Farago.

Na spotkanie delegacji sowieckiej na granicę węgierską przybyła delegacja oficerów pułków honwedów pod komendą dowódzcy armji marszałka polnego-porucznika Schweizera w towarzystwie sowieckiego attache wojskowego w Budapeszcie Zacharewa.

Po przybyciu członków delegacji węgierskiej pułkownik Farago zakomunikował węgierskim oficerom decyzję rządu sowieckiego, mocą której ten zarządził zwrot Węgrom sztandarów honwedów, zdobytych w wojnie z lat 1848/49. W imieniu węgierskich honwedów marszałek polny-porucznik Szweizer złożył wyrazy podziękowania rządowi sowieckiemu za ten piękny gest. Aktowi przejęcia sztandarów towarzyszyła defilada sowieckich oddziałów granicznych, które na tę uroczystość zostały ściągnięte do Ławocznego.

Sztandary wojenne węgierskich honwedów przewiezione zostały w ub. poniedziałek przedpołudniem do Budapesztu. Na dworcu kolejowym, bogato przystrojonym zielenią i chorągwiami państwowemi, ustawiły się liczne delegacje wojskowe oraz kompanja honorowa z orkiestrą na czele.

Sztandary wojenne przejęli wychowankowie wojskowej akademji węgierskiej „Ludovica“, poczem na obszernym placu przed budynkiem dworca kolejowego ustawił się barwny korowód, który ruszył ulicami miasta, barwnie udekorowanemi w festony i chorągwie, na których ustawiły się tłumy publiczności.

Pochód zatrzymał się na dziedzińcu zamkowym, przed pomnikiem generała Gorgey'a, wodza wojsk madziarskich w wojnie 1848/49 r., gdzie odbyła się podniosła uroczystość, w której udział wzięli członkowie rządu z premjerem hr. Teleky'm na czele.

Ustąpienie marsz. Graziani.

(—) **Rzym**, 27 marca. **Marszałek Graziani ustąpił na własne życzenie ze stanowiska szefa sztabu generalnego armji lądowej, jak również gubernatora Libji i naczelnego dowódcy włoskich sił zbrojnych w Afryce Północnej.**

Jego następcą na stanowisku szefa sztabu generalnego armji lądowej został mianowany dotychczasowy sekretarz stanu **generał Mario Roatta**, zaś następcą na obu stanowiskach w Libji **generał Italo Garibaldi.**

* * *

Generał Italo Garibaldi, nowo mianowany generalny gubernator Libji i naczelny dowódca włoskich sił zbrojnych w Afryce Północnej, jest jednym z najzdolniejszych oficerów włoskich sił zbrojnych. Po wojnie światowej, w czasie której dowodził on pułkiem, wyróżnił się jako szef delegacji włoskiej dla umocnienia granic wschodnich i w związku z tem został mianowany generałem brygady.

Od r. 1933 do 1936 kierował on akademją wojskową w Modenie, a następnie w stopniu generała dywizji brał udział w kampanji abisyńskiej. Posunięty do stopnia generała armji, został powołany na stanowisko szefa sztabu generalnego gubernatora Trypolitanji.

Człowiek, który wiedział, co robi.

Pan Sayton, mieszkający i rozbijający się zarazem w całej urzędniczej kolonji pod Chicago, zdawał sobie dobrze sprawę, że ostatnia awantura z żoną wzięła obrót conajmniej niepomyślny. Czekało go bardzo dużo kłopotów, kto wie nawet czy i nie przykrości.

Bo nie można było wątpić, że jego żona nie żyła.

Leżała na podłodze, jeszcze z wyrazem zawziętości na wąskich wargach, kiedy ją spotkała śmierć, właściwie wbrew jego woli i chęci. Przecież tyle razy „uczył ją rozumu“ jeszcze dobitniej niż teraz i nic się nie stało. Jego żona nawet w takich razach nie płakała. Wstawała względnie spokojnie, rzucała mu najsoczystsze obelgi w twarz, — nieraz, prawda, drapała go tak dotkliwie, że się nazajutrz nie mógł pokazać między znajomymi. Ale pozatem spokój.

Tylko tym razem, tylko teraz stało się inaczej.

Niema co mówić — sprawa wzięła obrót wysoce niepożądany. Pan Sayton nie zastanawiał się długo ani nad konsekwencjami kryminalnemi ani nad rodzinnemi swojego czynu. Nie cieszył się wcale, że go czeka samotność, tak dotąd upragniona; nie martwił się, że ta samotność może się stać zanadto... ścisła: — w więzieniu.

Po dłuższym dopiero czasie w głowie zaczęły mu świtać niejasne myśli.

Szczególnie jedna z nich zaplątała mu się w mózgu na dłużej, choć wpadła mu tam zupełnie nagle.

Sayton wypadł z mieszkania na schody w dwie sekundy po zdecydowaniu się i zaczął na całą kamienicę krzyczeć przerażającym głosem:

— Na pomoc! Na pomoc! Ludzie, ratunku! Na pomoc!!!

Ktoś z którychś tam drzwi, o piętro wyżej, wychylił głowę. Ale głowa zaraz się schowała. Ludzie w tych przeklętych Stanach nie interesują się cudzemi wrzaskami, — zwłaszcza kiedy krzyczy Sayton, mąż Saytonowej.

— Zabiłem!!! Pomocy! Zabiłem!!!

Jestem cesarz Abisynji! Jestem Menelik! Zabiłem!! Zamordowałem!!

Wyraz: „zabiłem“ ma jednak pewne właściwości magiczne. Bo oto coraz więcej głów zaczynało wyglądać z otworów drzwi. Ten i ów, jeszcze niezdecydowany, wyszedł na klatkę schodową.

— Nie żyje moja żona! Moja królewska małżonka i Negusowa!

— Królowa królowych! Służba!!! Niewolnicy!!! Zabrać ją! Wyprawić jej królewski pogrzeb!!!

I Sayton czekał, co z tego wyniknie.

Naturalnie! Pierwszy zjawił się Coave z 6-go piętra. Ten sam, z którym Sayton przed tygodniem tak sprytnie zahandlował rumem.

— To jest sprawa grubsza, niż z tym rumem, wykrztusił Coave, przyjrzawszy się z miną znawcy nieboszczce.

— Ho! ho Robota była akuratna. Niema co! Za taką robotę można mieć do końca życia bezpłatne utrzymanie.

— Chwila była decydująca.

Trzeba było udawać dalej warjata i to zaraz, póki był jeszcze czas.

— Kto jesteś, mój synu? — darł się na nowo Sayton.

— Czy jesteś moim niewolnikiem?

— Padnij na twarz przed negusem negusów!

— Na twarz!!! Synu! Na twarz!!!

Sayton ryczał tak głośno, że aż mu powyskakiwały żyły, jak baty, na szyi i skroniach.

Ryczał potem dalej, kiedy go przyszli aresztować; wrzeszczał, że jest negusem, menelikiem, rasem-asem, kiedy go wzięli do więzienia; darł się w niebogłosy po drodze, na korytarzu więziennym i przestał dopiero ryczeć wtedy, gdy ochrypł zupełnie. Mamrotał jakieś słowa — już sam nie wiedział jakie — nawet wtedy, kiedy był sam.

Czuł, że tylko udawanie może go uratować...

Po dwu dniach zjawił się w jego celi adwokat. Przydzielono mu go z urzędu. Był to mały, szczupły człowieczek, z maleńkiemi, ale bardzo przebiegłemi oczkami. Przyglądał się Saytonowi dokładnie przez dobre dziesięć minut, — przeszył go wzrokiem nawskroś i odezwał się w te słowa:

— Bardzo, pan, panie Sayton, dobrze robił tego warjata. Ale ze mną może pan dać sobie spokój. Nikt nas nie słyszy. Nikt! Rozumie pan? Pomówmy wobec tego rozsądnie, co jest w pańskiej sprawie do zrobienia.

— Na twarz! Na twaarz!!! Przed negusem na... zaczął Sayton.

Ryczał tak głośno, że aż ruszały się okienne szyby, ale adwokat wcale się swoim klientem nie przejął.

— Jeżeli pan się w tej chwili nie uspokoi i jak pan nie przestanie przedemną udawać idjoty — pójdę sobie. Do mnie, jako do swojego obrońcy, musi pan mieć całkowite zaufanie. Zrozumiano!

— Na tw...

I kiedy adwokat skierował się naprawdę ku wyjściu, warjat-Sayton zamilkł w pół słowa.

— Słucham pana, panie mecenasie... — szepnął.

Co pan każe mi robić?

— No, wreszcie przemówiłem panu do rozsądku. Ma go pan jeszcze dość w swej głowie! — Niech pan siada. Pomówimy spokojnie o wszystkiem...

Sayton usiadł pod ścianą, potulny, jak baranek.

Widzi pan, panie Sayton, z tym udawaniem wrajata, to wcale niezły pomysł. Ale trzeba umieć symulować... Biegli psychjatrzy mają ważne sposoby i napewnoby pana nakryli z taką symulacją, choćby pan nie wiem, jak głośno wyliczał cały abisyński dwór. — Otóż, musi pan się nauczyć przedewszystkiem nie reagować na pewne refleksy... — Co? Nie wie pan, co to są refleksy?...

Mały, chudziutki, ale bardzo przebiegły adwokat wyjaśnił Saytonowi, na czem polegają psychiczne refleksy i jak należy się zachować podczas prób przed psychjatrami, żeby zostać stuprocentowym, a więc nieodpowiadającym za swoje czyny, chorym umysłowo.

— Ale w tem wszystkiem byłoby dobrze — kończył wykład adwokat — żeby pan kogoś tutaj porządnie potrącił. Może jakiegoś więźnia z tej samej celi? A może pan się rzuci, ale jak prawdziwy furjat, na dozorcę?.. — Czy ja wiem! Niech się pan namyśli. W piątek zobaczymy się znowu...

Adwokat wyszedł.

Sayton namyślał się przez dwa dni i dwie noce.

Nie miał wiele czasu, bo musiał dalej wykrzykiwać, co mu ślina na język przyniosła i co wiedział o abisyńskim dworze.

Potrącić współwięźnia?...

Jego towarzysz był cyrkowcem. Nosił kiedyś w muskularnych łapach 100-kilogramowe ciężary... Tego lepiej nie ruszać...

Napaść na dozorcę?...

On ma przy sobie rewolwer i gumową pałkę.

Kogo by tu jeszcze uszkodzić, żeby już ostatecznie zostać uznanym za niebezpiecznego warjata — żeby się choć na rok dostać do szpitala obłąkanych?... Zawsze to lepsze niż Sing-Sing, albo niż elektryczny fotel!...

Saytonowi było bardzo smutno, ale powziął plan, od którego nie mógł już odstąpić...

W piątek o mało nie zadusił swojego małego, szczuplutkiego adwokata.

* * *

Z życia w szpitalu dla warjatów jest podobno dość zadowolony.

Br. Dezet.

AZJA — kraj kontrastów.

Azja to największy i najbardziej „kontynentalny" kontynent świata. Ciągnie się ona gigantycznem skupiskiem lądów od wschodu na zachód, obejmując właściwie i tę przestrzeń, która zajmuje Europa. Wprawdzie góry Uralskie dzielą tę najrozleglejszą nizinę kuli ziemskiej, ale na zachód od tego pasma górskiego sięga ląd Azji dalej, i tworzy ogromny, odznaczający się bogato ukształtowanemi brzegami półwysep Europy.

Jak z tego widzimy, **Azja i Europa tworzą właściwie jedną tylko część świata**, dlatego też słusznie geografja ochrzciła wspólne te lądy jednem mianem — **„Eurazja"**.

Co więc leży na zachód od Uralu, to Europa, wszystko na wschód od owego górskiego łańcucha — Azja.

Azja liczy 44 miljony kilometrów kwadr.

czyli jest 5 razy większa od Australji, 4 i pół razy tak wielka jak Europa, o pół raza większa niż Afryka, a półtora miljona km kw. większa od obu Ameryk. Na tych przestrzeniach Azji zamieszkuje miljard i 20 miljonów, to jest 55 procent całej ludzkości.

Jak Ameryka jest krajem rekordów ustanawianych przez ludzi, tak Azja to kraj rekordów, będących dziełem natury. Tak n. p. wobec niebotycznych Himalajów, szczyty europejskie są maliznami. Oto Mount-Everest, mający 8.882 m. jest dwa razy wyższy od Mont-Blanc. Obok najwyższego punktu na ziemi, znajduje się także w Azji najniższy, czyli najgłębsza depresja — mianowicie nad brzegami morza Martwego, ponieważ słone to jezioro leży 394 metrów poniżej poziomu morza.

Azja posiada również największą wyżynę na naszym globie — Tybet i największe morze śródlądowe — mianowicie morze Kaspijskie, o powierzchni 450 tysięcy kilometrów kwadratowych.

Jasnem jest, że na tych olbrzymich przestrzeniach spotykamy **najróżnorodniejsze klimaty**. A więc w podbiegunowych północnych okolicach panuje prawie wieczna zima. Rozległe stepy mają klimat typowo kontynentalny. Arabja — to świat pustyń. Na zboczach Himalajów skrzą się wieczne śniegi. Część Indyj, Azja płd.-wschodnia i wyspy Malajskie — krainy najbujniejszej podzwrotnikowej flory i fauny.

Dlatego w tych tak rozmaitych klimatach, na tych górach i wyżynach, nad brzegami mórz żyje więcej niż połowa całej ludzkości, a pomieściłaby się z pewnością i ludzkość całego globu.

Jakaż tam ilość ras, ludów, języków. Bagatela! Ludność samych Indyj Przedgangesowych posługuje się 150-ciomą językami, nie licząc narzeczy.

Hindusów znajduje się w Azji 250 milj.

Osiągnęli oni już w starożytności bardzo wysoki stopień kultury i przed wiekami zbudowali wspaniałą, bardzo wysoko stojącą cywilizację.

Do wschodnich Arjów należą także mieszkańcy Persji, Beludżystanu, Afganistanu, jak i Kurdów oraz pewne ludy Kaukazu. Semici zamieszkują Arabję, Syrję i Mezopotamję.

Ale gdy mówimy o Azjatach — bierzemy pod uwagę przedewszystkiem Mongołów — oni bowiem są główną i dominującą rasą Azji. Szczepy te różnią się przeważnie wzrostem, a mają także wiele cech wspólnych, a więc głównie małą płaską twarz o szerokim nosie i wystających kościach policzkowych, skośne oczy i twardy czarny włos.

Już w początkach XIII wieku Mongołowie, koczownicze plemiona olbrzymich obszarów Azji opanowały pod wodzą **Temudżyna** kolosalne połacie ziemi, sięgające od Chin aż po morze Czarne.

Lecz nie tylko w tych na olbrzymią miarę przedsiębranych wyprawach zdobywczych, które także często wstrząsały posadami Europy, ba! całego nawet świata, ujawniała się wielkość i potęga Azji. Naprzykład Chiny! **Stworzyły one już przed wiekami niezwykłą, oryginalną kulturę, a „Państwo Środka" obejmowało blisko jedną trzecią całej ludzkości.** Jednak rozwój Chin i chińskiej kultury to przebrzmiałe echa. Teraz na plan pierwszy wysuwa się Japonja, która zaczątki swej wysokiej cywilizacji przejęła od Chińczyków, a w ostatnich dopiero czasach weszła z pełną świadomością w nowoczesny wir cywilizacji europejskiej.

I chociaż Japończycy pozostali w głębi duszy nadal Azjatami, choć nie zatracili tradycji i starodawnych obyczajów, to **jednak to wszystko, co odkrył i wynalazł genjusz rasy białej, przyjęli z zupełnem zaufaniem.**

Zdawałoby się nam, dumnym Europejczykom, że Azja sama ze siebie nie stworzyła ani dała dla ludzkości niczego, a tylko zapożyczyła wszystko od nas. Otóż nie! Już bowiem przed tysiącami lat ludy Azji obdarzyły Europę skarbami ponad wszystko cennemi, bo klejnotami ducha. One to położyły fundamenty pod nowe kultury całej chyba ziemi. Bo Azja to wogóle kolebka kultury wszelakiej, a nawet ludzkości całej.

Od niej bowiem przed wiekami rozeszło się na świat światło, które dziś płonie w duszach naszych — płomień wiary.

Dziełem Europejczyka jest technika, cywilizacja,

to wszystko, co służy do materjalnego bytu, ale wiele z tego co Europejczyk czci, co tai się w jego duszy, do czego się modli, pochodzi z Azji. Tej ziemi było widać pisanem zrodzić głosicieli i proroków wszelakich religij i dać ludom ziemi ten najpotrzebniejszy, najnieodzowniejszy pokarm dla duszy — wiarę w jedynego Boga, miłość prawdy i sprawiedliwości, któremi to prawami będzie się człowiek rządził przez wieki.

Tak więc w Indjach Przedgangesowych powstały dwie, mające miljony wyznawców religje — bramanizm i buddyzm, na górze Synaj głosił słowo Boże Mojżesz. W Azji przyszedł na świat prorok Islamu — Mahomet. W stajence Betlejemskiej narodził się twórca nowej ery — Chrystus.

Obok najwspanialszych kultur spotykamy tu również także zupełnie pierwotne i prymitywne. Do nich to należą n. p. Czukcze oraz sąsiadujące z niemi plemiona. Ciężka zima północy, lodowe podmuchy oceanów, ukształtowały ich życie podobnie jak życie Eskimosów. I oni bowiem nawet wiedzą, że niegdyś Ameryka i Azja stanowiły jeden ląd, a o tem, jak te dwa lądy rozdzieliły się, istnieje piękna baśń.

„Pewnego czasu przybył niedźwiedź do jednego z myśliwców i wyzwał go na zapasy. Odważny Czukcza przyjął walkę i obaj zgodnie wybrali miejsce właśnie na wąskim przesmyku, łączącym wtedy Azję z Ameryką.

Człowiek i niedźwiedź walczyli ze sobą tak długo i zawzięcie, aż ziemia pękła pod ich stopami. Wtedy to wdarły się olbrzymie masy wód z północy i południa i zalały go, aby potem połączyć się już na zawsze. I tak Ameryka pozostała po jednej a Azja po drugiej stronie".

Wogóle zaś życie Czukczów nie różni się zupełnie od życia Eskimosów,

wszystkiem dla nich jest polowanie, rybołóstwo oraz hodowla reniferów. Byt ich pełen wiary w upiory i demony, pełen czarodziejskich praktyk nawpół dzikich szamanów.

Otóż n. p. podczas zaćmienia słońca Kamczadale wynoszą ogień ze swych chat i błagają światło niebieskie, aby raczyło znowu się pokazać.

Również ludy te odprawiają rok rocznie w styczniu wielkie święto poświęcone niedźwiedziowi.

Bohaterem tej uroczystości jest owo właśnie zwierzę, wychowane od małego pośród ludzi. Kiedy podrośnie, szaman wypuszcza je z klatki i w uroczystym pochodzie prowadzi przez całą wieś. Więc najpierw procesja ta dąży wraz z niedźwiedziem nad brzeg rzeki, aby wyprosić dla wsi dobre połowy ryb. **Potem niedźwiedź wstępuje do wnętrza każdego domu, gdzie raczą go obficie rybami, miodem i wódką, witają go bardzo uroczyście,** przyczem zdarza się niekiedy, że gospodarze, aby okazać mu specjalną cześć, padają przed nim na kolana.

Takie odwiedziny niedźwiedzia mają przynieść domowi błogosławieństwo, a już specjalnie pomyślną wróżbą jest, jeśli niedźwiedź obwącha pokarm.

Ale po tych uprzejmych fetach następuje druga część ceremonjału. Cała wieś zaczyna niedźwiedzia drażnić i męczyć, aż się zwierzę rozwścieczy. A gdy już z pazurami i wyszczerzonemi zębami zaczyna rzucać się — mieszkańcy wsi przywiązują go do jakiejś belki, by potem mogli go zasypać gradem strzałów. Kiedy zaś zwierz padnie, ucinają mu głowę, zdobią w kolorowe pióra, kładąc ją w triumfie na stół biesiadny. Później błagają go, bijąc korne pokłony, by raczył im przebaczyć. Wkońcu pieką jego mięso i podają gościom w pięknie rzeźbionych misach.

Do ludów Azji, które nie uległy ani wpływom europejskim, ani wyższej kulturze azjatyckiej należą Drawidowie, zamieszkali w Indjach Przedgangesowych, Negryci, oraz Indo-Australczycy. Negryci przypominają zewnętrznym wyglądem murzynów, żyją zaś na Filipinach i w niektórych częściach półwyspu Malajskiego. Są to przeważnie plemiona myśliwskie, a znajdują się do dzisiejszego dnia na najniższym stopniu kultury. Żywią się np. korzonkami i ziołami, mieszkają w chałkach z liści, albo w jaskiniach, za ubranie służy im opaska, spleciona z łyka.

W stosunku do nich Malajowie stanowią o wiele wyżej od nich stojącą rasę.

Słyną jako znakomici rolnicy, a trudnią się głównie hodowlą ryżu. Mieszkają przeważnie w budowlach wzniesionych na palach, albo w okrągłych drewnianych chatkach. Na wysokim poziomie stoi tam tkactwo oraz sztuka farbowania materji. Ich dziełem są tak zwane batiki, robione w ten sposób, że na kawałku materji przeznaczonym do farbowania, rysują woskiem wzory, następnie zanurzają je w farbie, wskutek czego miejsca nie nawoskowane wchłaniają barwę.

Malajczycy wierzą święcie, że **każdy przedmiot ma swą duszę**, a największą czcią cieszy się u nich „Wielki Żywiciel" — ryż. Gdy zakwitnie, obowiązują tam wówczas specjalne zwyczaje — nie wolno wtedy ani strzelać w pobliżu plantacji, ani krzyczeć lub hałasować, by nie przestraszyć czułej i delikatnej duszyczki tej rośliny. Gotowa się bowiem obrazić! Także nie wolno nikomu przy kwitnącym ryżu wspominać o demonach lub umarłych. Mieszkańcy przynoszą też na pola w maleńkich miseczkach rozmaite potrawy dla świeżo kwitnącego ryżu.

Azja, to kraj kontrastów. To koronkowe hinduskie świątynie lub porcelanowe chińskie pagody.

Azja — **to polowania Malajów na ludzkie głowy, albo kult dziwny, tajemniczy — dziecka, żywego Budhy.**

Azja — to kolebka najwspanialszych z wiar — Chrystusowej, to równocześnie **ostatni krzyk nowoczesnej techniki Japonji.**

Jerzy Eglicz.

Różne kulty ludów pierwotnych.

Człowiek, żyjący w wolnej przyrodzie i przypatrujący się zbliska jej tajemniczym przemianom, im dokładniej to czynił, tem więcej musiało go uderzać, jak małym jest on sam, jak bezgranicznym zaś jest świat.

Z wszystkich jednak rzeczy widzialnych najogromniejszem było dlań niebo, ogarniające swą kopułą wszystko — rzeczy wielkie i małe. Gdziekolwiek bowiem człowiek dążył, gdziekolwiek się znajdował — za każdym lasem czy górą — wszędzie rozpościerało się niebo. I ciekawe! Te niezmierzone błękity były dlań nieosiągalne.

A działy się tam niezwykłe dziwy. — Wschodziło słońce, na niem z granatu nocy wypływał księżyc, błyszczały gwiazdy.

Z nieba spadał kojący spieczoną skwarem słońca ziemię — deszcz, albo grzmiały śmiercionośne pioruny.

Człowiek pierwotny oczywiście nie rozumiał tych zjawisk — lecz wiedział, że przynoszą szczęście lub nieszczęście. Ta niezbadana głębia była dlań dziedziną cudów. Dlatego niebo wydawało się człowiekowi jakąś przestraszną rządzącą potęgą.

Modlił się do niego i wierzył, że ono właśnie kieruje gwiazdami a jest taką mocą, która włada wszystkiem na ziemi.

Tak więc niebo stało się dlań bóstwem. U wielu ludów Afryki jak i Wysp Mórz Południowych to samo słowo oznacza „boga", co „niebo". A i u nas mówimy do dziś dnia „niebo czuwa", albo „niech ci niebo sprzyja" co ma oznaczać „Bóg czuwa" lub „niech ci Bóg sprzyja".

Chińczycy od pradawnych czasów czczą niebo jako bóstwo. Semici nazywają Boga „Panem niebios" lub „Panem na wysokości".

U Egipcjan światło nieba oznacza Łaskę Boską.

Zależnie od tego w jakich warunkach żyli ludzie — zjawiska, których źródłem było niebo, wydawały im się mniej lub więcej ważnemi. I tak dla mieszkańców pustyń bogiem był deszcz, który ratował ich od zagłady posuchy, dla żeglarza bóstwem stał się wiatr, bo ten poruszał żagle. Jeden lud modlił się do słońca, inny czcił pioruny. Do tych wszechwładnych potęg niebieskich przyłączyły się potęgi ziemskie. One też były wszechmogącemi elementami — od nich zależało życie ludzkie lub śmierć. Należał tu przedewszystkiem ogień, który był dla człowieka pierwotnego źródłem bytu i niebytu.

Zczasem więc stał się bóstwem, jego kult zaś przyjął formy nabożeństwa. To też wiele pierwotnych ludów czciło kult ognia. Działa bowiem na ich umysły blask jego, rozpraszający ciemności. Przed ogniem także korzono się, jako przed mocą oczyszczającą. Niektóre ludy składały bóstwu ognia nawet ofiary w postaci tłuszczu, oliwy, a także podczas uroczystych świąt spalano kwiaty, zwierzęta, a także ludzi. Te echa kultu ognia przetrwały tysiące lat aż do dni dzisiejszych w postaci wiecznych lamp, w świątyniach perskich i fenickich, a również i u chrześcijan.

Starożytni Indowie, wyznawcy boga Agni, czcili święty ogień i przywoływali go z nieba przez tarcie dwóch kawałków drzewa.

Grecy znów wielbili jako świętość ognisko rodzinne i obnosili dookoła niego każde nowonarodzone dziecię.

Ale nietylko ogień, także rzeki, deszcz, woda, doznawały czci boskiej.

Człowiek pierwotny widział jednak duchy prawie we wszelkich przejawach swego życia. W kamieniach, roślinach, zwierzętach. Żyjąc ustawicznie w naturze, patrząc bezustannie na cud, odradzania się i konania roślin. Im to bowiem zawdzięcza życie, dzięki nim ma pożywienie.

Ale oprócz roślin jadalnych są i trujące, są takie, które leczą.

Kawa i herbata odpędzają sen, dają umysłowi świeżość i jasność. Mak usypia. Dym indyjskich konopi wywołuje senne widziadła. Pewien gatunek kaktusa meksykańskiego sprawia, że człowiekowi zwidują się upiory. Odwar z rośliny sinicuichi — daje zapomnienie, podobnie jak woda z rzeki Lete, według starogreckich podań.

A wszystko to stwarza wiarę człowieka pierwotnego w istnienie wszechpotężnej, wszechobecnej duszy, w wędrówkę dusz i demony. Z tego lęku i czci powstaje bojaźń boża. Z nich rodzi się nabożeństwo, kult...

Stąd zjawia się potrzeba łączników między, owem bóstwem niebem a ziemią — są to znachorzy, kapłani, magowie, czarownicy. Oni właśnie uczą, że duchy i bóstwa zamieszkują najrozmaitsze przedmioty lub istoty żyjące, jak gwiazdy, wichry, wodę, ziemię, rośliny, zwierzęta, z których niektóre uchodzą za święte.

Prócz tego bóstwo może przebywać w rozmaitych posążkach, figurkach ludzi, zwierząt, które są czczone pod nazwą fetyszów.

Wyraz ten pochodzi od portugalskiego słowa feiticio (cud), a to od łacińskiego factitius, co znaczy sztucznie zrobiony.

Z owych wierzeń powstały w dalszej ewolucji wyższe kulty, które stały się zczasem zaczątkami religji.

Jerzy Eglicz.

Islandja włączona do niemieckich obszarów operacyjnych.

(§) **Berlin**, 27 marca. Urzędowo komunikują: **Wskutek zajęcia duńskiej wyspy Islandji przez angielskie wojska, wykorzystuje się Islandję przy łamaniu przepisów blokadowych, jako bazę angielską. Fakt zmusza Niemcy do włączenia Islandji w rejon operacyjny dookoła Anglji.**

Zapowiedź totalnej niemieckiej blokady wokół Anglji, wydana w dniu 17 sierpnia 1940 roku i zakomunikowane neutralnej żegludze ostrzeżenie, w którem powiedziano, że każdy statek, który mimo tego ostrzeżenia ukaże się na wodach niemieckiego obszaru operacyjnego wokół Anglji naraża się na niebezpieczeństwo zniszczenia, przyczem rząd niemiecki nie bierze żadnej odpowiedzialności za szkody, jakie z tego powodu mogą wyniknąć dla neutralnej żeglugi. Oświadczenie powyższe odnosi się zatem do rozszerzonego obszaru operacyjnego.

Opinja rzeczoznawcy angielskiego.

(§) **Berlin**, 27 marca. Rzeczoznawca dla spraw lotnictwa agencji Reutera usiłuje dać odpowiedź na pytanie, dlaczego ataki angielskiej floty powietrznej na Niemcy nie dadzą się porównać z siłą i energją niemieckich ataków powietrznych na Wielką Brytanję. Rzeczoznawca uważa, że decydujące znaczenie posiadają trzy okoliczności:

1) Warunki atmosferyczne niekorzystne dla lotów długodystansowych.

2) Konieczność rozproszkowania sił angielskiej floty powietrznej dla obrony przeciwko blokadzie na morzu i w powietrzu, oraz

3) obecny stan brytyjskiego lotnictwa bombowego, które nie dorównuje lotnictwu niemieckiemu.

Ta opinja rzeczoznawcy angielskiego — jak zauważa w związku z tem **„Niemieckie Biuro Informacyjne"** — jest bardzo charakterystyczna. Dotychczas ze strony czołowych osobistości angielskich słyszeliśmy stale, że lotnictwo niemieckie rozproszkowuje swoje siły do „wojny na dwa fronty", a lotnictwo angielskie na wszystkich odcinkach osiąga „równowagę sił". Taki pogląd, wypowiedziany niedawno przez angielskiego ministra lotnictwa Sinclaira, nie znalazł widocznie uznania u faktycznego rzeczoznawcy lotnictwa angielskiego.

Decydujące powody neutralności Irlandji.

(§) **Dublin**, 27 marca. „Nienaturalne oddzielenie 6 naszych hrabstw od reszty Irlandji stanowi jeden z najbardziej decydujących powodów, dla których Irlandja zachowuje neutralność" — oświadczył de Valera w orędziu, wystosowanem do Ameryki z okazji dnia św. Patryka. — „Kraj tak mały jak nasz, który przez całe wieki stawiał opór próbom wchłonięcia przez Imperjum i który pragnie zachować swoją odrębność narodową nie ma innej drogi w obecnej wojnie, jak tylko drogę neutralności. Żadna inna droga nie byłaby w stanie zapewnić nam niezbędnej jedności i zabezpieczyć narodowi irlandzkiemu możliwość zbiorowego wysiłku".

De Valera podkreślił z naciskiem, że przeważająca większość narodu irlandzkiego życzy sobie pokoju. Odzyskanie niepodległości kosztowało nas wiekowe wysiłki, nic więc dziwnego, że jesteśmy zdecydowani nie narażać się na jej utratę.

Zmiany w banku „Unioń" w Jugosławji.

Wiedeń, 27 marca. Największy bank jugosłowiański „Union Bank", którego **akcje spoczywały dotychczas w dużej części w rękach szwajcarskich i angielskich, przystąpił ostatnio do wykupna ich przy pomocy pewnej grupy dalmatyńskich właścicieli stoczni.** Operacja ta dokonana została pod kierownictwem byłego ministra finansów dra Stampo Szwerljuga. Udział kapitału szwajcarskiego w tym banku wynosił dotedawna 60 miljonów dynarów — czyli 25 procent, a 15 procent przypadał na udział angielski.

Spadek bezrobocia w okupowanej części Francji.

Paryż, 27 marca. W porównaniu ze stanem, jaki miał miejsce w miesiącu styczniu br., liczba bezrobotnych w okupowanej części Francji zmniejszyła się o 10%, tj. o 63.000 osób.

Na obszarach Francji, pozostających w administracji dowództwa wojskowego niemieckiego znajduje się 520.000 bezrobotnych, z czego 332.000 przypada na departament Seine. W porównaniu ze styczniem, liczba bezrobotnych na terenie tego departamentu spadła o 47.000 osób.

Rozporządzenie dotyczące obrotu artykułami żywnościowemi.

(f) **Ażeby raz na zawsze uregulować handel artykułami żywnościowemi i zapobiec w ten sposób wszelkim wynikającym stąd nieporozumieniom, wydały odnośne władze zarządzenie, dotyczące obrotu temi artykułami. Zarządzenie to podzielić można na siedem zasadniczych części. Pierwsza z nich odnosi się ściśle do lokali handlowych i mówi:**

Lokale, służące do wytwarzania przygotowania, przechowywania, opakowywania, wysyłki, wystawy na sprzedaż, lub do sprzedaży artykułów żywnościowych dla osób drugich, o ile temu nie stoi na przeszkodzie odpowiednie obchodzenie się z artykułami żywnościowemi i spożywczemi, muszą być suche, łatwe do wietrzenia i dostatecznie jasne. **Lokale te winny być utrzymane w dobrym stanie budowlanym, wolne od cuchnących zapachów.** Muszą służyć właściwym celom handlowym, przedewszystkiem nie wolno w nich mieszkać, sypiać, gotować, prać i od takich ubikacyj muszą zostać zupełnie oddzielone. Ewentualne przejścia do tych lokali handlowych muszą być stale zamknięte. Nie wolno w tychże urządzać pobocznych przedsiębiorstw, jak wypożyczalni książek, maglowni itp. Lokale te nie mogą się znajdować w bezpośredniej bliskości chlewów, ustępów, gnojowni, zbiorników gnojówki i podobnych urządzeń, przyciągających muchy, lub też być w bezpośredniej z niemi łączności.

Psy i koty nie powinny mieć do nich dostępu.

Do restauracji i wyszynków przy przejściowym pobycie dozwolone jest wprowadzenie tych zwierząt przez gości.

Lokale te muszą posiadać podłogę nieprzemakalną i łatwą do obmycia, a ściany do wysokości 2 metrów albo otynkowane na gładko cementem albo pomalowane białą farbą emaljowaną, lub łatwą do obmycia namiastką farby, albo też wyłożone glazurowemi płytami, o ile w temże rozporządzeniu nie są zawarte dalsze postanowienia. W lokalach, które służą wyłącznie do przechowywania artykułów żywnościowych w puszkach, beczkach i skrzyniach, jak również w lokalach gościnnych wyszynków, restauracyj i jadłodajni, ściany nie potrzebują odpowiadać powyższym przepisom. W lokalach przeznaczonych do przechowania i na pracownie, okna i otwory powietrzne muszą być zaopatrzone w drobnooczkowe siatki. W rzeźniach podłogi pracowni muszą być nieprzemakalne i masywne i posiadać dostateczny spad, tak, aby lekkie oczyszczenie wodą było możliwe. **Wysokość pracowni w rzeźniach musi wynosić przynajmniej 3 metry.** Podłoga pracowni nie może być niżej położona, jak ½ metra poniżej otaczającej ją powierzchni ziemnej, chyba, że budowa i używanie lokali dla tego celu zostały już zatwierdzone przez policję przemysłowo-budowlaną. Haki i ramy na haki muszą być tak umieszczone, żeby zawieszone na nich mięso nie dotykało ścian i podłogi.

W lokalach sprzedaży i chłodniach nie mogą się znajdować wszelkiego rodzaju skóry.

Towary, których nie można zawiesić, należy rozłożyć na płytach marmurowych itp. lub czystych naczyniach. Wzbronione jest w wymienionych lokalach przechowywać razem z innemi artykułami żywnościowemi towary, które przez swój zapach obniżają jakość innych artykułów żywnościowych tak dalece, że mogłyby ulec zepsuciu. W tych lokalach nie wolno umieszczać łóżek, bielizny, ubrań, wszelkiego rodzaju przedmiotów i innych rupieci nie należących do zakresu przedsiębiorstwa, jakoteż artykułów nie służących temu celowi handlowemu, przedewszystkiem zepsutych i zdrowiu szkodzących artykułów żywnościowych. **Mięso jeszcze z urzędu nie badane, wolno przechowywać tylko w koncesjonowanych rzeźniach.** Towary, przez które magazynowanie, obchodzenie się z niemi, lub sprzedaż wywołuje się pył, nie mogą być umieszczane lub sprzedawane w lokalach, w których przechowuje się, magazynuje, przygotowuje, lub ma na sprzedaż świeże mięso, kiełbasę, napoczętą, odartą ze skóry dziczyznę, wywnętrzony drób i ryby, mleko i masło. Wzbronione jest wykładanie środków do tępienia szczurów i myszy, zawierających bakterje w lokalach, w których przechowuje się lub ma na sprzedaż mięso, wyroby mięsne, dziczyznę, drób, ryby, mięczaki, skorupiaki i mleko.

Wszystkie lokale przemysłowe służące do obrotu artykułami żywnościowemi i znajdujące się w nich urządzenia, przedmioty i narzędzia należy raz na dzień wyczyścić po zamknięciu przedsiębiorstwa. Przyrządy do krajania mięsa należy czyścić przy każdej większej przerwie. Niepomalowane części metalowe muszą być utrzymane w nierdzewnym stanie. Przyrządów, przedmiotów do użytku i narzędzi nie wolno używać do innych celów. Nie wolno ich także wystawiać na ulicach, placach, podwórzach i w sieniach, a to aby je uchronić od zanieczyszczenia. Do smarowania maszyn używanych przy wyrobie mięsnym wolno używać tylko czystych tłuszczów. Nie dotyczy to motorów. — Lady sklepowe muszą być gładkie, łatwe do obmycia, zaopatrzone w płytę i od strony kupujących posiadać listwę z drzewa, nierdzewnego metalu, siatki drucianej albo płytę szklaną przynajmniej 25 cm wysoką. Odpadki należy codziennie usuwać z przedsiębiorstwa i gromadzić tak, aby przez zaduch i muchy nie wywoływać drażnienia. Dla personelu zatrudnionego w branży żywnościowej należy urządzić łatwo przystępną umywalkę, a mianowicie tak, żeby przy korzystaniu z niej nie zostały zanieczyszczone towary.

Drugi punkt wspomnianego zarządzenia mówi o obchodzeniu się z artykułami żywnościowemi.

Artykuły żywnościowe należy przed wydaniem ich konsumentom zabezpieczyć przed zniszczeniem. Próbki artykułów żywnościowych wolno dawać kupującym do kosztowania jedynie przy użyciu czystych szklanek, noży, widelców i łyżek, które za każdem użyciem należy gruntownie czyścić. — Dozwolone jest także używanie czystych pręcików drewnianych, które po jednorazowym użyciu należy zniszczyć. Wszystkie te postanowienia obowiązują również przy sprzedaży artykułów żywnościowych, na targach stoiska należy zaś ugrupować według rodzajów artykułów i produktów. Wystawianie i wykładanie mięsa i ubitych zwierząt na ulicach, placach, w bramach, sieniach jest zabronione. Ten przepis nie dotyczy jednak dziczyzny w skórze i drobiu w pierzu, o ile poszczególne policyjne przepisy drogowe nie zawierają takiego zakazu.

Przepis ten nie dotyczy również stoisk targowych.

Niesolone i niewędzone ryby morskie należy w gorących porach roku trzymać w chłodniach lub w lodzie przez bezpośrednie stykanie z lodem naturalnym. Również nie wolno zwilżać artykułów żywnościowych wodą ze stopniałego lodu czy śniegu. Przygotowane artykuły żywnościowe i spożywcze pochodzenia zwierzęcego, które z natury swej albo rodzajem swego opakowania nie są zabezpieczone przed pyłem lub innem zanieczyszczeniem, muszą być umieszczone pod szklanemi kloszami, gazą lub drobną siatką druciana, tak aby były zabezpieczone przed pyłem i robactwem, a równocześnie były widoczne dla kupującego. Mięso siekane, wyżyłkowane mięso siekane gotowe do spożycia wolno mieć gotowe w zapasie, nie wcześniej jak pół godziny przed głównym ruchem w przedsiębiorstwie i najwyżej w tej ilości, jaka odpowiada przeciętnemu zapotrzebowaniu danego przedsiębiorstwa na czas ruchu głównego.

Jako ruch główny w przedsiębiorstwie należy liczyć czas od godziny 9—13-tej i od 16.30 do 19-tej. Przygotowywanie trzymania w zapasie, ofiarowanie na sprzedaż na wolnem powietrzu na targach i ulicach w handlu odnośnym, jako też w jatkach i do jatek podobnych urządzeniach jest wzbronione. **W gospodach wolno przygotowywać, ofiarować na sprzedaż i sprzedawać mięso tylko do spożycia na miejscu.** Umieszczanie oznaczeń cenników przy wbijaniu do mięsa i wyrobów mięsnych jest wzbronione. Wszystkie artykuły żywnościowe, które ze względu na swój rodzaj i jakość łatwo ulegają zanieczyszczeniu, wolno odważać i zapakowywać tylko w papier czysty, dotąd jeszcze do innych celów nie używany i najwyżej jednostronnie zapisany lub zadrukowany. Do opakowania wolno używać tylko czystej strony papieru.

Trzeci punkt zarządzenia o obrocie artykułami żywnościowemi o ich przewożeniu i transportowaniu.

Wszystkie środki przewozowe i zbiorniki służące do przewożenia mięsa, wyrobów mięsnych, dziczyzny bez skóry, drobiu bez pierza, muszą być zawsze czyste i tak urządzone, żeby w czasie przewożenia nie mogło z nich nic wypaść. Wolno je tylko w ten sposób napełniać, ażeby części mięsne z nich nie sterczały. Wozy przewozowe muszą posiadać gładkie, nieprzemakalne, łatwe do obmycia dno. Przy przewożeniu mięsa, wyrobów mięsnych, dziczyzny bez skóry, drobiu bez pierza, wolno osobom zająć miejsce tylko na siedzeniu na przodzie wozu. Na takich wozach nie wolno równocześnie przewozić żywych zwierząt, przedmiotów zdrowiu szkodzących, lub takich przedmiotów, które w razie zetknięcia się z artykułami żywnościowemi mogłyby na nie ujemnie działać pod względem zdatności do konsumcji.

Przewożenie ubitych zwierząt, mięsa, wyrobów mięsnych, dziczyzny bez skóry, drobiu bez pierza dozwolone jest w wozach wszechstronnie zamkniętych, koszach, nieckach, wannach i t. p. przez drogi publiczne, place, tylko wtedy, jeżeli są zupełnie nakryte czystemi płachtami, dającemi się wyprać, lub czystym papierem pergaminowym. **Krew wolno przewozić tylko w szczelnie zamkniętych, czystych konwiach, a wnętrzności jak żołądki, kiszki i t. p. tylko w specjalnych zbiornikach.** Ubite zwierzęta, dziczyznę bez skóry, mięso surowe, wolno nosić tylko w ten sposób, żeby było zabezpieczone przed zetknięciem się z włosami nad szyją, karkiem i ubraniem tragarza, przez dające się prać okrycie, jak okrycie nawierzchne, kapy na głowę, fartuchy i t. p. Przy równoczesnem przewożeniu ubitych zwierząt w skórze z innem mięsem, należy dbać o to, ażeby mięso nie zostało przez to zanieczyszczone. Mięso z konia, osła i mułu wolno przewozić na wozach, które przez wyraźny napis „Mięso końskie" lub tym podobne są oznaczone. Opakowanie mięsa i wyrobów mięsnych, przeznaczonych do wysyłki może nastąpić dopiero po zupełnem ich wystygnięciu.

Obecnie przechodzimy do

przepisów dla personalu,

zatrudnionego w przedsiębiorstwach handlu artykułami żywnościowemi.

Osoby zatrudnione w branży żywnościowej winny siebie i swoje ubranie trzymać w szczególnej czystości. W czasie wykonywania swych czynności wzbronione jest palenie, zażywanie oraz żucie tytoniu, jak również plucie. Osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach rzeźniczych muszą nosić na swoich ubraniach czyste fartuchy, lub inne nawierzchne okrycie. Osoby, które chorują na tyfus, paratyfus, gruźlicę, lub też podejrzane są o chorobę na tyfus, paratyfus, lub czerwonkę, albo też wydzielają stale lub przejściowo bakcyle tyfusu, paratyfusu lub czerwonki, nie mogą być zatrudnione w branży żywnościowej. Takim osobom wzbroniony jest także pobyt w lokalach przeznaczonych do obrotu artykułami żywnościowemi o ile nie chodzi o publiczność kupującą. **Dalej nie wolno zatrudniać w branży żywnościowej osób, które mają wrzody, ropiejące rany czy wypryski o ile mogłoby to ujemnie wpłynąć na jakość towarów lub wzbudzić wstręt.** Od produkcji, przechowywania, przygotowania, przewożenia, oferowania na sprzedaż artykułów żywnościowych wykluczone są takie osoby, które trudnią się handlem szmatami, kośćmi, skórami, starzyzną, dalej rakarze, oprawcy oraz osoby zatrudnione w zakładach pogrzebowych i podobnych zawodach. Właściciele interesów lub sprzedawcy artykułów żywnościowych są odpowiedzialni za wykonanie przepisów dotyczących zanieczyszczenia i dotykania artykłów żywnościowych przez publiczność przed dokonanym zakupem. Przez wywieszenie odpowiednich napisów winni dbać o to, ażeby przestrzegać przepisy niniejszego rozporządzenia.

Piątym punktem omawianego rozporządzenia są

przepisy dla publiczności.

Dotykanie artykułów żywnościowych przed sprzedażą jest zabronione. Wprowadzanie psów i innych zwierząt do lokali przeznaczonych na obrót artykułami żywnościowemo jest zabronione. Dozwolone natomiast jest wprowadzanie zwierząt, jak psy i inne do restauracji, wyszynków i jadłodajni. Ten sam zakaz dotyczy także targów.

Następnie przechodzimy do postanowień karnych.

Wykroczenia przeciwko niniejszemu rozporządzeniu policyjnemu będą karane grzywną do 150.— Rm. lub aresztem do 6-ciu tygodni, o ile na podstawie innych przepisów nie jest przewidziana wyższa [illegible].

Siódmym i ostatnim punktem niniejszego rozporządzenia są postanowienia końcowe.

Niniejsze rozporządzenie policyjne obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Do przebudowy lub dokonania zmian lokali wymienionych w niniejszem rozporządzeniu może miejscowa władza policyjna na złożony wniosek udzielić terminu do trzech miesięcy.

Co dzień niesie?

Obowiązek czyszczenia kominów.

(f) **Jednym z obowiązków właścicieli domów mieszkalnych względnie ich administratorów jest dopilnowanie, aby wszystkie kominy na terenie danej realności były we właściwym czasie odpowiednio czyszczone przez mistrzów kominiarskich.**

Obowiązek ten jest bardzo łatwy do spełnienia, gdyż przeważnie sami kominiarze zgłaszają się do pracy. Tymczasem w wielu domach właściciele czy administratorzy, albo też nawet sami lokatorzy utrudniają pracę mistrzom kominiarskim, nie pozwalając czyścić pewnych wylotów dymnych, gdyż, jak twierdzą, po tem gorzej się pali. Zwracamy uwagę, że tego rodzaju postępowanie jest niedopuszczalne. Na podstawie zarządzenia odnośnych władz, wszystkie dymniki muszą być czyszczone w ściśle określonym czasie. W związku z tem, nawet władze podzieliły miasta na okręgi kominiarskie, a to celem usprawnienia pracy. O ile na skutek zaniedbania obowiązków zostanie spowodowany pożar czy inne nieszczęście, sprawca zostanie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Wiosenne porządki w Bendzinie.

(b) **Zarząd miejski w Bendzinie, dbający o estetyczny wygląd miasta, rozpoczął pracę przy usuwaniu nieodpowiednio dobranych lub posadzonych drzew i krzewów.**

Przystąpiono także do obcinania niepotrzebnych gałęzi na wszystkich ulicach, parkach i placach Bendzina oraz wstępnych prac ogrodniczych przy Hauptplatz. W miejscu tem z wielką starannością przeprowadzono prace porządkowe. W przyszłości, gdy zostaną tu posadzone kwiaty i utworzone klomby w centrum Hauptplatz, miasto przybierze naprawdę piękny i estetyczny wygląd.

Rejestracja psów.

(b) **Do rejestracji psów dla celów wojskowych zgłosić należy wszystkie rasy i rasy mieszane, wysokości 50—70 cm. i psy, które jeszcze nie były rejestrowane, albo 1. 3. 1939. roku przekroczyły ponad rok.**

Wymienione rasy psów muszą być do dnia 31. 3. 41. roku we właściwych posterunkach policyjnych zameldowane z następującemi danemi:

1. Nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela psa.
2. Ilość, wiek i płeć psa.
3. Rasa ewentualna, Nr. książki pochodzenia.
4. Tresowany (np. pies do obrony) i złożone egzaminy.
5. Czy używany do hodowli (np. suka do hodowli).

Niezgłoszenie albo fałszywe zgłoszenie jest karalne.

Za psy odebrane właściciele otrzymają wynagrodzenie.

Tramwaj wyrzucony z szyn.

(f) **Dnia 21 marca br. na mijance tramwajowej w Sosnowcu na Hauptstrasse, w godzinach porannych został wyrzucony z szyn wóz tramwajowy, kursujący na linji Sosnowitz—Konigshütte.**

Przyczyną wypadku było najprawdopodobniej wadliwe działanie zwrotnicy. Wyrzucony wóz tramwajowy pozostawał przez dłuższy czas na miejscu, zanim udało się go wprowadzić zpowrotem na tory. Skutkiem zatarasowania mijanki ruch tramwajowy na linji Sosnowitz—Dąbrowa Górnicza uległ niewielkiemu opóźnieniu, gdyż przepinanie wozów musiano skierować na mijance przy Urzędzie Pocztowym. Ofiar w ludziach nie było.

(f) **NOWY SYSTEM OPRÓŻNIANIA ŚMIETNISK.** Władze niemieckie zakupiły specjalne samochody-cysterny, które są przeznaczone do opróżniania śmietnisk nowoczesnym systemem. Samochód taki dokonywa równocześnie zapomocą specjalnego urządzenia przemiału wyładowanych śmieci, co znacznie ułatwia późniejsze ich zużytkowanie. Pozatem wozy te są hermetycznie zamknięte, tak, że zapobiegają wydostaniu się nazewnątrz kurzu i niemiłego zapachu. Prowadzona w ten sposób akcja opróżniania śmietnisk daje rękojmię bezwzględnej czystości otoczenia, jak i ułatwia znacznie pracę miejskim czyścicielom.

(b) **POPARZYŁ SIĘ ROZTOPIONEM ŻELAZEM.** Przed paru dniami zatrudniony w fabryce „Babcock Zieleniewski" w Sosnowitz młody robotnik nazwiskiem Sender, zamieszkały w Bendzinie, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy. Sender pracował w tej firmie jako odlewniczy. W dniu wypadku Sender rozlewając płynne żelazo do form, przez nieostrożność rozlał masę na ręce. Skutki były fatalne. Robotnik doznał silnego poparzenia obu rąk. Na wołanie nieszczęśliwego zbiegli się koledzy, udzielając mu koniecznej pomocy.

(b) **ZNÓW WYPADKI PRZEZ POŚLIZGNIĘCIE.** W piątek mieszkanka Bendzina Helena Sadowska przechodząc przez most na Hallenstrasse tak nieszczęśliwie poślizgnęła się, że padając, potłukła się dotkliwie, oraz nadwyrężyła lewą rękę. Sadowską odprowadzono do szpitala, gdzie po prześwietleniu stwierdzono złamanie kości, następnie nałożono jej opatrunek. W tym samym dniu przebywający tymczasowo w Sosnowitz mieszkaniec Olkusza 20-letni Stanisław Hałatek, schodząc po schodach głównego dworca, poślizgnął się, doznając ciężkiego potłuczenia czaszki. Nieszczęśliwemu udzielono natychmiastowej pomocy.

(b) **OPUŚCIŁ MIEJSCE PRACY.** Onegdaj przed sądem grodzkim w Bendzinie stanął robotnik z Wojkowic Komornych nazwiskiem Zygmunt Gabel. W październiku ubiegłego roku Gabel bez zawiadomienia zwierzchnictwa opuścił bezprawnie miejsce pracy w firmie górniczej w Beuthen. Sąd, biorąc pod uwagę, iż oskarżony nadal pracuje w tej firmie, skazał Gabla na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem oraz na pokrycie kosztów sądowych.

Za podobne wykroczenie odpowiadał przed sądem grodzkim w Bendzinie niejaki Jaros. Jaros także porzucił pracę bezprawnie w firmie budowlanej Winiarskiego w Bendzinie. Sprawę tę sąd postanowił odroczyć aż do chwili powołania drugiego świadka Bendkowskiego.

Naczelny redaktor: Leopold Ratscher Redaktor odpow.: Bruno Hamann Redakcja: Kattowitz Emmastr. 12, tel 352 92 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.